Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr 49. KRAKOW, DNIA 2 GRUDNIA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

KATOLICY DO CZYNU!

Nic łatwiejszego, jak usiąść do biurka redaktorskiego, wziąść do ręki pióro, zamaczać je w kałamarzu i napisać szumny tytuł: Katolicy, do czynu! Nieraz już wypisano i wypowiedziano to wezwanie, a czyn nie spieszy się jakoś. Nie może spieszyć, bo do czynu katolickiego wymagane są szczególne warunki, odmienne od warunków czynu światowego.

Czyn jest owocem przymusu, obowiązku, miłości lub nienawiści. Jeden żołnierz służy w wojsku z powodu nakazu, drugi z poczucia obowiązku, trzeci z miłości dla Ojczyzny; jeden obywatel płaci podatek z musu, drugi z obowiązku, trzeci z miłości dla kraju itd. Jeżeliby zaś kto nie



Matko łaski Bożej, módl się za nami

chciał w wojsku służyć, lub sprzeciwiał się zapłaceniu podatków, państwo zmusi go do tego.

Do czynu religijnego jesteśmy również zobowiązani, ale ponieważ Pan Bóg nie zmusza nas do wykonywania Swej woli ani żandarmem, ani aresztem, ani karą pieniężną, do tych czynów nie zbyt nam się spieszy. Młodzi odkładają je na starość, a starzy zaniedbują je z powodu słabości i ułomności wieku. Jeżeli ktoś szczerze nie umiłował Pana Boga, jeżeli się szczerze nie zatroszczył o dobro duszy bliźniego, na czyn religijny trudno się zdobędzie: pochodzi on bowiem z bezinteresownej miłości Boga i bliźniego. Gorące pragnienie, by się Królestwo Boże na ziemi rozszerzyło, by się wszyscy grzesznicy do Boga nawrócili, by wszyscy ludzie poznali Objawienie, by nikt nie zginął — oto potężne pobudki do czynów religijnych. Dodajmy chęć i starania celem usunięcia zła, chorób, nędzy, ubóstwa niedobrowolnego, a w głównych zarysach będziemy mieli przed sobą szkic do obrazu akcji katolickiej.

Nadchodzi, rozpoczyna się niebawem Adwent, pamiątka świętego ongiś wyczekiwania; czas namysłu i zastanowienia dla katolików. Jakiż przeobszerny temat do rozmyślań! Może się nam otworzą oczy, skropione rosą z wysokości i może zobaczą pustkę w życiu duchowem Polski! Ludzie znudzeni są już hasłami materjalizmu i obiecankami raju ziemskiego. Wszystkie środki, które miały zastąpić religję, okazały się chwilowo tylko uszczęśliwiającemi, by po sobie zostawić tem większą i tem bardziej trapiącą tęsknotę za czemś bardziej karmiącem głód człowieka. Biedny, z wiary, z nieba i z piekła wyzuty człowiek nowoczesny patrzy z przenikającą ciekawością na życie wierzących katolików, szukając u nich głębszej treści w wierzeniu i miłości w działaniu. I biada nam katolikom wierzącym, jeżeli życiem naszem i żywym przykładem czynnej wiary nie damy świadectwa Chrystusowi! Biada nam, jeżeli płytkością wierzeń i przekonań religijnych odstraszymy dusze chwiejne od szukania lekarstwa na ich chorobę! Biada nam, jeżeli do wypełnienia pustki duchowej własną pracą, własnym mozolnym wysiłkiem się nie przyczynimy

Ojciec św. i biskupi nieustannie nawołują katolików świeckich, by stanęli w szeregach apostołów wiary celem ponownego uchrześcijanienia Europy, tak strasznie spoganiałej i jęczącej w niewoli bankierów żydowskich. Nauki kapłanów nie dochodzą do fabryk i biur, wrogowie zaś Chrystusa usilnie się tam krzątają, napełniając pustkę w sercach nienawiścią do Kościoła, bo niema tam prawie nikogo, ktoby odważnie przeszkodził w zatruwaniu duchowem Polski.

Czas adwentowy ma być zatem czasem myśli bożych, czasem postanowień apostolskich, chwilą rozpoczęcia dokładnie obmyślonej ofenzywy katolickiej na wszystko, co nam chce ukraść, z Polski wypędzić Chrystusa.

Bractwa, Sodalicje, III zakony, związki, stowarzyszenia, ligi katolickie, pp. prezesi, wiceprezesi, sekretarze, .. katolicy! — do pracy!

Ks. F. Machay.

Komu zależy na oszczędzeniu dużo pieniędz ?!
przy zapotrzebowaniu obuwia, ten niech się zwróci do firmy

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie, ul. św. Tomasza 29 i Sławkowska 24 l 11.
gdzie się przekona o wielkim wyborze przeważnie własnego wyrobu obuwia. — Niech każdy porówna ceny między wyrobami własnej produkcji a fabrycznemi, a znajdzie wielką różnicę tak w cenie jak i gatunku, a to dla własnego dobra.

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad

Tekla Przyszłowska 10 zł. Jadwiga Węglowska 5 zł. M. Ziębówna 2 zł. H. Grócówna 2 zł. M. Kasprzycka 2 zł St. Zięba 1 zł. A. C i L L. 2 zł.

Liturgja mszalna 1-ej niedzieli Adwentu.

„Do jasnych wstając, bożych dni,
Niech umysł ziemię rzuci już
Nad światem nowa gwiazda lśni,
Co was od wszelkich wyrwie burz".
(Hymn na Laudes).

Adwent w świetle tajemnic.

Pobożni nasi ojcowie słusznie nazywali czas adwentu miesiącem Chrystusowym. Tajemnica bowiem Wcielenia Słowa Bożego jest dla nas tem słońcem duchowem, które oświeca nasze serca w mroczne dni zimowe, osładzając smutny widok drzew ogołoconych z liści i mrozem pokrytych okien.

Boże Narodzenie, to cel adwentu!, to iskra boskiego światła w noc zimową życia ziemskiego! Boże Narodzenie, to ta wielka chwila, kiedy Chrystus-Król przychodzi w ciele i słabości, jako Baranek cichy; nie jest to tylko pamiątka Narodzenia Pańskiego, w którem »*widzian był Chrystus na ziemi*« i z ludźmi obcował, lecz rzeczywistość mistyczna. To dzieciątko, którego oczekujemy, jestże dziś mniej miłem, mniej godnem naszej miłości, jak kiedyś? Czyż przybycie jego do serc naszych jest już mniej potrzebnem? Niestety! Podobnośmy w nich wznieśli na nowo te wszystkie bałwany, które On obalił przed dziewiętnastoma wiekami. »*Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako wednie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwości, nie w sporach i zazdrości, lecz obleczcie się w Pana, Jezusa Chrystusa*« (Lekcja).

Boże Narodzenie, to dzień zmiłowania powszechnego. Porzućmy trwogi o przeszłość, choćby najgorszą była, utonie w morzu niepamięci, bo chce Bóg nasz, aby gdzie »*obfitowało przestępstwo, łaska więcej teraz obfitowała*«. Czyż nie śpiewamy w »Credo«, że »*dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba*?« Albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. »*Noc przeminęła, a dzień już się przybliżył*« (Lekcja). Przygotujmyż się zatem na powitanie Zbawcy. Oto idzie, promienny pięknem, ponad wszelkie dotychczasowe pojęcia nasze. Nakłońmy ucha ku słowom liturgji Bożej, a miłość da nam niewątpliwie nowe ich zrozumienie. Otwórzmyż bramy serc naszych, niech wnijdzie król chwały, oczyszczajcie je, nie spuszczając tego z pamięci, że ma być kolebką Boskiego Dzieciątka.

Od dobrego zrozumienia uroczystości Bożego Narodzenia zależy, jak będziemy obchodzić adwent. Nie mówmy, że Chrystus przychodzi każdego dnia, więc po co czekać aż do Bożego Narodzenia? Tak, codzień przychodzi, lecz w tym czasie, zstępuje od Ojca, gdyż Bóg łączy rozdzielanie swych łask z wielkiemi tajemnicami roku kościelnego.

W jakiż sposób przedstawia nam to liturgja? Mówi ona ciągle o miłosierdziu, odkupieniu, zbawieniu, wyzwoleniu, światłości, weselu, obfitości i pokoju. »*Oto Pan nadchodzi; w dniu jego narodzin jasność świat zaleje; raduj się więc i wesel Jeruzalem, bo wnet się ukaże Zbawiciel twój, kiedy się zjawi, pokój świat napełni.* (Responsorium z Matutinum na 3-ą niedzielę Adwentu). Niech więc serce nasze odda się zupełnej ufności w »*Tym, który ma przyjść*«. W Mszy św. dzisiejszej niedzieli Kościół po trzykroć mocno nas zapewnia, że ci, którzy Pana oczekują, nie będą zawiedzeni: »albowiem wszyscy, którzy Cię czekają, nie będę zawstydzeni« (Introit). «Veni — przyjdź, wzbudź potęgą Twoją i przybądź«, to naczelna prośba adwentowa. »Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił. Spuśćcie rosę, niebiosa, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego.« Jak ufne, jak śmiałe to oczekiwanie! W czasie adwentu liturgja ciągle powtarza te westchnienia; uczyńmy je naszemi, przyswójmy je sobie z wiarą, a Jezus Chrystus ubogaci nas w łaski swoje.

Najlepiej adwent można odcharakteryzować w osobie proroka Izajasza, Jana Chrzciciela i Marji P. Te trzy główne postacie nietylko uosobiają adwent, lecz samo ich życie jest adwentem. Izajasz był to głos Izraela, wzdychającego przez szereg wieków za Zbawicielem. Miljony westchnień narodu żydowskiego łączą się z jego słowem. Dlatego też jego proroctwa zajmują pierwsze miejsce w liturgji adwentowej. Jan Chrzciciel przedstawia ten okres, który zbliżał się już ku przyjściu Zbawiciela, całe jego życie pokutnicze, to treść adwentu. Kościół chciał, żeby myśl o Matce Bożej wypełniła liturgję Adwentu. Cóż nad to słuszniejszego? Każe nam ustawicznie wysławiać boską płodność Dziewicy, »płodność przedziwną, nad którą się zdumiewa przyroda cała« (Antyfona: Alma Redemptoris Mater). Otóż cały trójdźwięk w harmonji adwentowej!

Powinniśmy jednak sami te role w życiu odgrywać i stać się Izajaszem, Janem Chrzcicielem i Marją, aby móc praktycznie zastosować adwent w życiu. Adwent nie powinien ograniczać się tylko do życia kościelnego, lecz w postępowaniu codziennem powinien się odzwierciadlać. Zaprawdę! jeśli jakie, to właśnie nasze czasy potrzebują bardzo zbawienia i pokoju Chrystusowego. Czyż Koś-

ciół nadaremno wysilać się będzie z powtarzaniem nam? *»Małoduszni, wzmocnijcie się i nie bójcie się, oto Bóg nasz nadchodzi i zbawi nas, okaż nam tylko oblicze swoje, a będziemy zbawieni«.* Pan nasz blisko! Módlmy się do niego! Kto wie, czy drugiego adwentu doczekamy? Kto wie, czy ten nie jest dla nas ostatnim? Czy ten sam Jezus, którego dziś witamy jako Zbawiciela, nie ukaże nam się wkrótce w majestacie Sędziego? (Por. ewangelję).

Jeśli pójdziemy za kierownictwem Kościoła, przygotujemy się doskonale, a uroczystość Bożego Narodzenia zrodzi w nas wszystkie właściwe sobie owoce łaski światła i życia.

O. Grzegorz Recelj, S. O. Cist.

Na pierwszą niedzielę Adwentu.

Ewangelia według św. Łukasza, r. XXI.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim; Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat: albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, — że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest Królestwo Boże: Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wrzystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

3 grudnia (poniedz.) Św. Franciszek Ksawery, wielki misjonarz ludów pogańskich. † 1552 na wyspie Sancian.

4 grudnia (wtorek). Św. Piotr Chrysolog.

5 grudnia (środa) Msza św. z niedzieli.

6 grudnia (czwartek) Św. Mikołaj, biskup, jałmużnik † 330.

7 grudnia (piątek) Św. Ambroży, biskup i Doktor Kościoła, oraz wig. Niepok. Pocz. (Bez postu).

8 grudnia (sob.) **Niepokalane Pocz. N. M. P.**

NA MISJE KATOLICKIE.

D. S. kapitan, 1 dolar jako datek wdzięczności dla św. Teresy za wiadomość o bracie.

Zgromadzenie Jezusa-Robotnika.

„Biuletyn pisarzy katolickich“ (francuskich) w czasach, kiedy po wielkiej wojnie próbowano strajków generalnych, przytoczył następujące słowa pewnego radykalnego polityka, wypowiedziane w zaufaniu: „Wiesz, czegoby trzeba, by przywrócić do równowagi nasze wykolejone społeczeństwo? Oto nowego zgromadzenia religijnego; zgromadzenia religijnego robotniczego“.

Duch Boży nie opuszcza nigdy Kościoła; w każdej epoce podaje mu odpowiedni środek ratunku. Towarzysze św. Pawła, arcybractwo Jezusa-Robotnika, z których pierwsze powstało we Włoszech, a drugie w Szwajcarji, tak jak J. O. C. (Katolicka młodzież robotnicza), powstała w Belgji, dążą do jednego celu, odrodzenia chrześcijańskiego klas robotniczych.

Zgromadzenie Jezusa-Robotnika pracuje w ciszy nad podobnem zadaniem od 1926 roku. Dziś poraz pierwszy z polecenia władz wyższych przerywa się tę ciszę... Założone w Tours, w listopadzie 1926 roku, przy grobie św. Marcina — apostoła Gallów, apostoła miłości, który kochał swego bliźniego więcej niż siebie, oddając mu swoje odzienie, by go przyodziać, gdy był jeszcze katechumenem — zapuścił już z błogosławieństwem i zachętą Piusa XI głębokie korzenie w niektórych miejscowościach.

Jaka myśl była przyczyną jego powstania? Encyklika „Rerum Novarum“, która stanowi kodeks tego zgromadzenia, po przypomnieniu, że wśród dzieł apostolstwa społecznego „pierwsze miejsce należy się związkom robotniczym“, których bezpośrednim celem jest dostarczenie „każdemu ze swoich członków środków umożliwiających mu zdobycie najkrótszą i najdogodniejszą drogą jak największego możliwie rozwoju dóbr materjalnych i duchowych“, dodaje: g ł ó w n y i c h c e l jest doprowadzenie klas pracujących do doskonałej pobożności i dobrych obyczajów.

Organizacje syndykalne lub pokrewne, utworzone przez katolików jako następstwo Encykliki, nie mogły urzeczywistnić zasadniczych wskazówek papieskich: swego programu religijnego.

»Brakuje nam, powiedział do mnie niedawno jeden z kierowników akcji robotniczej w wielkiem mieście, by stawić czoło rozszerzającemu się komunizmowi, zdobywczego płomienia, mistyki chrześcijańskiej, równie porywającej, jak pseudo-mistyka rewolucyjna ..

Czegoby nam trzeba: mnichów-robotników, apostołów, oddających się całkowicie swemu zadaniu.

Pewien ze znakomitych kapłanów rozwija te same myśli:

„Cała działalność społeczna w mojej diecezji spoczywa na jednym człowieku, prawdziwym świeckim zakonniku, w rodzaju Philiberta Vrau. Niech on zniknie jutro, a upadnie natychmiast cały ten gmach wzniesiony z takim wysiłkiem. Kto mi da dla dalszego prowadzenia pracy tego człowieka, jednego lub dwóch apostołów oddanych, jak on całkowicie i rozumiejących tak jak on, to tragiczne wezwanie Piusa X, zawarte w jego Encyklice Il fermo proposito: „Najważniejszem zadaniem akcji katolickiej jest rozwiązanie kwestji społecznej. Zasługuje ono, by oddać mu najenergiczniejsze siły katolicyzmu". Nasze różne zawodowe związki katolickie, jak młodzież robotnicza katolicka, która posiada młode siły, ożywione wspaniałym zapałem, pocieszają mnie, ale trzeba wytrwać. Ludzie świeccy, którzy nam pomagają w pracy, mają lub będą mieć do wypełnienia obowiązki swego stanu, spotęgowane jeszcze przez trudności życia, jak zakładanie rodziny i troska o jej utrzymanie. Nie widzę nikogo, od kogobym mógł mieć prawo żądać tak całkowitego poświęcenia siebie, jak to czyni p. X. A zresztą ludzi tego rodzaju nie łatwo znaleźć, przygotowują i wyrabiają się oni powoli.

W klasie robotniczej i urzędniczej kryją się dziś jak i za czasów Chrystusa powołania do życia apostolskiego i życia doskonałego. Większość nie może się rozwinąć, gdyż obowiązki zatrzymują wybranych w ich zawodzie. Niektórzy idą za wezwaniem, lecz opuszczają swoje środowiska, gdzie powracają, by potem przynosić Ewangelję z zewnątrz.

Ale czyż Encyklika „Rerum Novarum" nie żąda od nas zastanowienia się nad innemi możliwościami? Chrystus oświadczył, że został posłany przez Ojca dla nauczania pokornych. Jakąż wybrał on metodę? Nie urodził się w kapłańskiej kaście Arona: urodził się, został dobrowolnie robotnikiem... Daje nam przez to wieczny przykład tego apostolstwa człowieka wśród swoich bliźnich, robotnika wśród robotników. A tu właśnie widzi Leon Harmel, w swem doświadczeniu i wielkiej odwadze chrześcijańskiej jedyną skuteczną zaporę przeciwko rewolucji społecznej.

O czem marzę i czego, jak mi się wydaje, żąda Encyklika „Rerum Novarum", to pewnego rodzaju zakonu religijno-robotniczego, któryby dostarczał elicie robotniczej i urzędniczej, tak męskiej jak i żeńskiej środka, umożliwiającego ćwiczenie się w „doskonałości" pośród swego zawodu, w środowiskach robotniczych, którymby pozostała wierną.

Trzebaby czegoś bardzo prostego, natchnionego podobną myślą, jak tego pragnął św. Wincenty à Paulo, tworząc Siostry Miłosierdzia, lecz dostosowanego do myśli, że nowi apostołowie nie odróżnialiby się ubiorem od robotników, a rodzajem swego życia usiłowaliby zlać się z masą w celu przemienienia jej".

Oto są właśnie myśli, które przewodniczyły w 1926 roku przygotowaniu statutu „Jezusa-Robotnika".

Zgromadzenie to nie jest ani kongregacją w ścisłem znaczeniu tego słowa, ani nawet bractwem. Słowo zgromadzenie (które można tu zastąpić słowem np. braterstwo), użyte jest w tem samem szerokiem znaczeniu, którego się np. używa mówiąc: Zakon Rycerzy Kolumba, Zakon Rycerzy Joanny d'Arc etc.

Zgromadzenie Jezusa-Robotnika jest związkiem przyjaźni, złożonym z osób liczących najmniej 18 lat; mężczyźni i kobiety tworzą swoje oddzielne grupy. Związki te usiłują wznowić, pod kierunkiem swoich naczelników, wśród klas robotniczych i urzędniczych, życie pierwszych gmin chrześcijańskich, wychwalone w Encyklice „Rerum Novarum", życie dawnych cechów z czasu ich złotego wieku.

Po odbyciu gruntownego nowicjatu apostołowie Jezusa-Robotnika składają śluby czasowe zupełnie prywatne i zostają przyjęci do zgromadzenia, z którem łączy ich proste przyrzeczenie stałości i wierności.

Niektórzy żyją gromadnie, w domach rodzinnych, pod wspólną regułą i pod wskazówkami kierowników, wedle reguł wybieranych.

Wszyscy prowadzą życie robotników, znajdując w niem główny środek swego uświęcenia, a zarazem najlepszy sposób apostolstwa. Zgromadzenie przyjmuje również członków z klas wyższych, chcących podzielać życie ubogich — co jak przypomina Encyklika Rerum Novarum, praktykowano wśród pierwszych chrześcijan — lub przynajmniej dawać w swojej uprzywilejowanej sytuacji społecznej przykład życia ofiarnego i poświęconego całkowicie robotnikom.

Istnieje jeszcze rodzaj trzeciego zakonu; uczniowie Jezusa-Robotnika przyjmują osoby, które chcąc jak najbardziej zbliżyć się do życia apostołów, nie mogą (naprzykład będąc związanymi

związkami małżeńskiemi) wstąpić do zgromadzenia.

Kapłani Jezusa-Robotnika, nie należąc do zgromadzenia, przyrzekają przed Bogiem poświęcić się apostolstwu ludowemu i żyć w ubóstwie, przez co mają prawo do zasług i modlitw zgromadzenia.

Apostołowie, jedyni prawdziwi członkowie zgromadzenia, winni być obierani z wielką starannością. Po ukończeniu nowicjatu, kształcenie ich odbywa się dalej zapomocą środków używanych zwykle w zgromadzeniach religijnych: doroczne rekolekcje, rozmyślania, Msze św. i częste Komunje św., czytania, zebrania pod kierunkiem moderatora wybranego przez naczelnego kierownika, studja nad Encyklikami i podporządkowywanie się wskazówkom wydawanym przez Papieży etc.

Nie będąc zmuszonymi do przestrzegania ścisłej tajemnicy, członkowie tego zgromadzenia zachowują prawo dyskrecji, wymaganej od nich przez kierownika każdego oddziału.

Krótko mówiąc, za przykładem św. Rodziny, apostołowie Jezusa-Robotnika starają się uświęcić zapomocą spełniania najskromniejszych zadań z wielkiem sercem. Myśl przewodnicząca regulaminowi jest następującą: otwierać i ułatwiać drogi ku najwyższej doskonałości, nie nakładając żadnego stałego obowiązku, nie dającego się pogodzić z największą rozmaitością warunków. Dyskrecja i nieustanne nawoływanie do wspaniałomyślności — oto duch tego regulaminu. Ponieważ wielkiem złem społecznem jest brak miłości wzajemnej, nienawiść, zazdrość, więc zgromadzenie czyni z miłości, w znaczeniu nadanem jej przez św. Pawła, swoją naczelną cnotę.

Mniej zajęte pomnożeniem swoich zastępów, jak wytworzeniem odpowiedniego ducha, zgromadzenie to pragnie, by rozpoznawano jego członków zapomocą znaku, który był znakiem pierwszych chrześcijan: „Oto jak się miłują!". Zwalcza ono walkę klas, stawiając na jej miejsce jedność klas; postawa, która nie sprzeciwia się w niczem słusznym żądaniom klasy robotniczej, ani jej dążeniom ku lepszej organizacji pracy.

Zgromadzenie wspiera, stojąc poza wszelkim duchem współzawodnictwa, pokrewne organizacje chrześcijańskie robotnicze, usiłując służyć im z całkowitem poświęceniem.

Chociaż zgromadzenie wstrzymuje się od wszelkiej propagandy, mniej żądne szybkiego rozwoju, jak pogłębiania się i wzmacniania wewnętrznego, można otrzymać o niem szersze wiadomości w sekretarjacie, 18, rue Emile-Zola, Tours, Francja. (*Wiadomości Katolickie*).

Pochwała miłości.

II.

W starożytności przed narodzeniem Chrystusa, społeczeństwa stojące nawet na najwyższym poziomie cywilizacji nie znały cudownych zasad miłości i niemi się nie kierowały. Umysły wyższe daremnie szukały boskiego motoru, który rządzi przyrodą i ludźmi... Odczuwano że jest, nie umiano go jednak określić. Wyrażono to w pięknej legendzie o Prometeuszu, który w niebie ukradł bogom ogień i zaniósł go ludziom na ziemię. Dopiero Chrystus, Bóg sam zstąpił z nieba, ażeby nauczyć ludzi, jaki skarb boski kryje się w ich łonie. Przez trzy lata Chrystus nauczał i to o niczem innem jak tylko o miłości; On wyjaśnił i wyłożył wszystkie tajniki miłości. Bóg nie jest surowym panem i władcą, lecz ojcem naszym, miłością samą najdoskonalszą i nieskończoną. Miłość nie wywołuje smutku, przeciwnie sprowadza radość i szczęście, działanie jej wydaje zawsze błogosławione owoce. Dlatego religja Chrystusa jest religją nie smutku, lecz radości. Prawdziwy wyznawca Jego jest najweselszym człowiekiem pod słońcem. Kto nie ma w sobie miłości i jej w życiu nie praktykuje, nie jest wyznawcą Chrystusa.

Ale Chrystus o miłości nie tylko wykładał, On także nieustannie życiem swojem dawał przykład, jak miłość do życia powszedniego stosować należy. Wszystkie Jego cuda są dziełem Jego miłości, bo miłość czyni cuda. Tak potężne i boskie są jej siły. Najwyższy szczyt miłości Chrystusa objawił się w Jego męce i śmierci na hańbiącem wówczas drzewie krzyża. W bezmiernem cierpieniu przed samem skonaniem przygarnął wszystkich ludzi i swoich katów z miłością do łona swojego, modląc się: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Oto naprawdę boska lekcja miłości, która odtąd zawsze wszystkich Jego wyznawców rozpalać będzie. Ale miłość zwyciężoną być nie może, jej triumf zawsze nastąpić musi. Dlatego musiało przyjść zmartwychwstanie Chrystusa. Tak ta tajemnica jak i tajemnica wcielenia Boga i odkupienia rodzaju ludzkiego kryje się tylko w tajemnicy miłości i w niej ma swoje wytłumaczenie. Stąd także uzasadniona jest wiara w zmartwychwstanie zmarłych ciał ludzkich. Ażeby boski ogień miłości w sercach ludzkich po śmierci Chrystusa nie wygasł, ustanowił św. Eucharystję, największą tajemnicę miłości Boga. Już człowiek nie potrzebuje bogom z nieba ogień wykradać, Bóg sam w postaci człowieka zstąpił między ludzi i zostawił im nigdy nie gasnące ognisko miłości.

O, jakże dziwne tajemnice kryją się w miłości. Naprawdę jest tylko jedna cnota: miłość. Bez miłości nie ma żadnej cnoty. Kto posiadł miłość, posiadł wszystkie cnoty. O, jakże ludzie są dziwnie zaślepieni. Ile to pracy, trudów, mozolnych wysiłków umysłu i rąk zużywają do gromadzenia bogactw celem zaspokojenia swych potrzeb materjalnych i duchowych a osiągnąwszy co zamierzali, nie znajdują zadowolenia. Gonitwa za szczęściem przynosi im rozczarowanie. Nieszczęśliwcy! nie wiedzą, że wszystko to czynić mogli, ale z tym jednym warunkiem, żeby ich działanie było ciepłemi promieniami miłości ogrzane i jej prawami kierowane, a wówczas na pewne szczęście byłoby ich nagrodą, owoce ich pracy przyniosłyby pożytek i zadowolenie bliźnim. Ludzie gonią za skarbami a nie widzą, jaki skarb w nich samych i koło nich się kryje. Miłość, to cudne niebiańskie dziecię z niewypowiedzianym wdziękiem i słodyczą do człowieka się uśmiecha, do niego się przymila i pieszczotliwie prosi: Weź mię, a szczęśliwym cię uczynię, ze mną wszystko osiągniesz. A człowiek? brutalnie je kopie, zarzuca na nie brudny łachman wzgardy i na śmietnisko je odpycha.

O, bo miłość ma strasznych wrogów. Pięść brutalną jej pokazują: pycha, egoizm, nienawiść i nieprzebaczalność, bierność, lenistwo, zmysłowość, rozpusta. Gdyby jednak na zwalczenie tych wrogów w samych sobie poświęcili choć setną część tych trudów, jakie poświęcają dla gromadzenia bogactw materjalnych, o, jakże łatwo każdy by posiadł miłość. O, bo to niebiańskie dziecię w tej chwili z nieprzepartą siłą i słodyczą do człowieka się przytula, skoro tylko poczuje, że w nim choćby jeden z jej wrogów się wycofuje, wtedy z resztą sama już da sobie radę.

Powszechne u nas narzekanie, że katolicyzm u nas jest ospały i bezczynny, po prostu ślamazarny. Pochodzi to stąd, że katolicy nasi nie rozumieją na czem polega religja. Im się zdaje, że na wykonaniu tylko praktyk religijnych. Zapominają, że te praktyki nie są niczem innem jak tylko prześlicznym i wzruszającym do głębi kultem miłości. Miłość to nie uczucie jakieś sentymentalne i mistyczne rozrzewnienie, lecz akt woli, która na zewnątrz objawia się przez działanie, uczynki. Miłość to czyn! Każdy uczynek choćby najprostszy i najpospolitszy, wykonany dla bliźniego z pewną ofiarą i przykrością własną jest miłością, za co nie powinno się żądać ani pochwały ani podzięki. Dobrze czynić dla samego dobra to jest miłość. Uczucie zaś rzewne jest skutkiem uczynku, ale samo przez się jeszcze miłością nie jest. Praktyki religijne są środkiem do wykonywania miłości a nie celem samym, bo celem jest miłość i praktykowanie jej w życiu. Kto więc chodzi do kościoła, modli się i wykonuje praktyki religijne a nie praktykuje miłości, tego religijność jest pusta, bez treści i fałszywa. Wartości chrześcijanina nie mierzy się tem, że nie popełnił nic złego, lecz tem, ile dobrych uczynków ma do wykazania. Aktywność, działanie, praca pozytywna według praw chrześcijańskiej miłości — oto jest religijność.

Ażeby w narodzie naszym rozbudzić życie religijne, powinno się zacząć nie od praktyk religijnych, lecz od jądra rzeczy tj. od pozytywnego działania w duchu chrześcijańskiej miłości. Kto w takiej akcji smaku nabierze i wewnętrzne zadowolenie poczuje, ten na pewne wkrótce najgorliwszym katolikiem się stanie i praktyki religijne chętnie wykonywać będzie. Powinno zatem nastąpić organizowanie dziś tak bardzo aktualnej pracy społecznej według zasad chrześcijańskich, bez potrzeby jednak akcentowania tego charakteru, ażeby nie odstraszać słabych i nie rozumiejących chrześcijańskiej myśli, bo chrześcijańska praca to nic innego, jak tylko praca dla bliźniego połączona z jak największą ofiarnością, oraz poświęceniem swego wygodnisiowstwa i egoizmu. Organizować tę pracę i dawać do niej inicjatywę powinno być zadaniem lig katolickich.

Kraków, dn. 11 listopada 1928

Pr. Roman Sulimir.

Obchody zwyczajne na św. Mikołaja.

Najpopularniejszym i najbardziej ulubionym Świętym w Polsce jest św. Mikołaj. Zwłaszcza dzieci z biciem serca i niepokojem wyczekują dnia 6 grudnia, przekonane, że św. biskup nie zapomni o nich i obdarzy ich słodyczami i zabawkami.

„Obdarzanie“ to odbywa się w dwojaki sposób: przez podłożenie podarunku w nocy, lub przez osobiste ich doręczanie przez „św. Mikołaja“.

W pierwszym wypadku już parę tygodni przed 6 grudnia modlą się dzieci do św. Mikołaja, by zbudziwszy się w dzień Jemu poświęcony, zastały w łóżeczku pod poduszką zabawki czy łakocie. W drugim wypadku zjawia się wieczorem 5 grudnia po domach „żywa“ postać św. Mikołaja w stroju biskupim, zazwyczaj w towarzystwie aniołka i djabła, nosząc podarki i rózgi. Czasami djabeł ma na plecach kosz, dla umieszczenia w nim niegrzecznych dzieci.

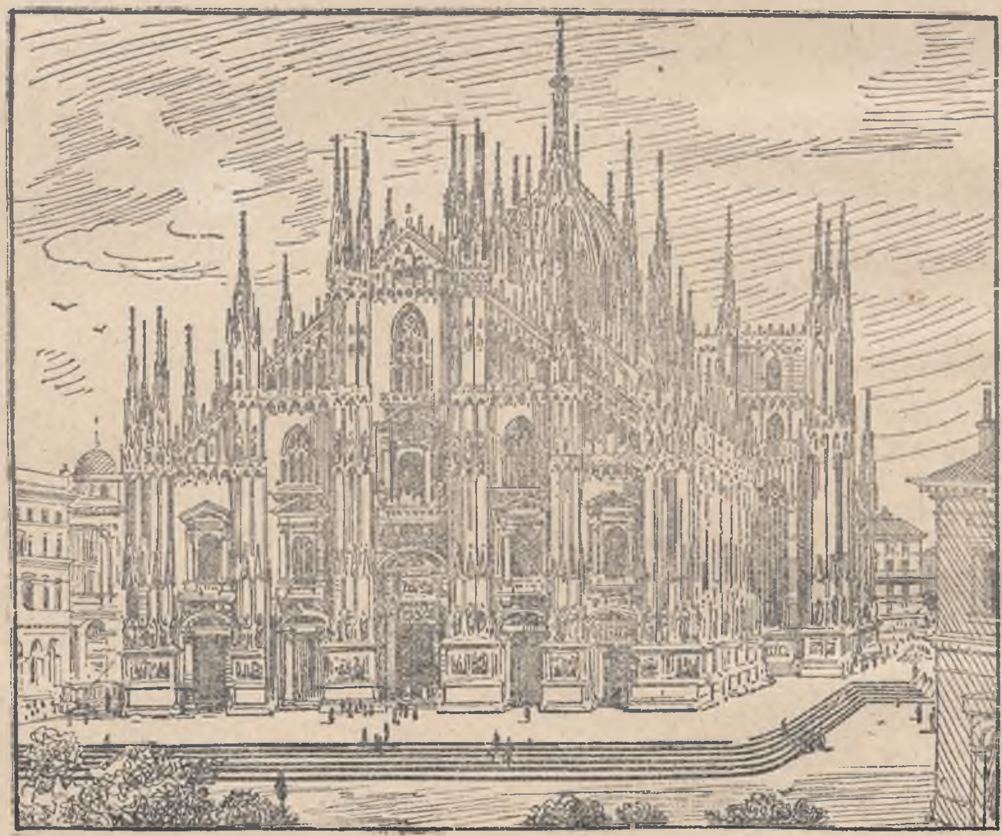
Św. Mikołaj musi jednak zawsze przekonać się, czy dzieci są grzeczne, czy umią paciorek, katechizm. Gdy odpowiedzi są dobre, św. Mikołaj obdarza dzieci podarkami i nadto zwykle rózgą, na wypadek, gdyby kiedykolwiek okazały się niegrzecznemi.

Zwyczaj chodzenia św. Mikołaja oparty jest na legendzie, popularyzującej niezwykłe uczynki św. Mikołaja. Oto pewien ojciec, popadłszy w nędzę, chciał za cenę złota sprzedać niewinność trzech swoich córek. Gdy dowiedział się o tem św. Mikołaj, pospieszył skrycie z natychmiastową pomocą. Przez 3 noce z rzędu wrzucał do sypialni owych dziewic po woreczku złota, przez co uratował honor owych panien i zaopatrzył je w piękny posag. Mimo skrytości uczynek ten nie uszedł uwagi ojca, który, podpatrzywszy swego i swych córek dobroczyńcę, wszędzie o miłosierdziu jego opowiadał. Legendę tą odźwierciadlają obrazy, po wielu kościołach polskich się znajdujące, a przedstawiające św. biskupa, stojącego pod oknem z bryłami złota w ręku.

Ten wzniosły czyn św. Mikołaja i pamięć o nim znalazła odźwięk w „fundacji posagowej dla panien", istniejącej przy „Arcybractwie Miłosierdzia" i „Banku pobożnym", w Krakowie, obu instytucjom filantropijnym, założonym przez ks. Piotra Skargę.

Fundację tą utworzyła w r 1588 mieszczanka krakowska, Magdaleną Wonzamowa, ofiarowując złp. 700 Bractwu Miłosierdzia z poleceniem wypłacania dorocznie z procentów od tej sumy posagu ubogim pannom.

Wkrótce fundusz posagowy, zwany „skrzynką św. Mikołaja", uległ zwiększeniu dzięki wspaniałomyślnej ofiarze 3.000 złp. Mikołaja Zebrzydowskiego, sławnego wojewody krakowskiego i założyciela Kalwarji Zebrzydowskiej. Utworzył on tem samem, jak sam pisze, „skarb, wiekuisty dla tych panienek, które będąc uczciwie wychowane z ubóstwa i niedostatków posagów przychodzą w niebezpieczeństwo utracenia cnoty i czystości swojej". On to uważany jest za właściwego twórcę »skrzynki św. Mikołają", z której wypłacano posagi.



Tum w Medjolanie, jedna z najpiękniejszych budowli gotyckich.

Z późniejszych ofiarodawców fundacji posagowej wymienić należy ks. Andrzeja Zukomskiego, kanonika katedry wawelskiej, który przeznaczył $^3/_4$ dochodu z rodzinnych dóbr, „aby pannom cnotliwym, a ubogim, idącym za mąż, albo do klasztoru wstępującym" pewnych określonych udzielać posagów.

Specjalną ustawę regulującą wysokość posagów napisał Ks. Piotr Skarga. Zadaniem członków Bractwa Miłosierdzia było wyszukiwanie ubogich bezposażnych panien. Wręczanie posagów odbywało się dnia 6 grudnia i połączone było z pewnym ceremonjałem. Po odprawionej

mszy św. w kościele św. Barbary panny, otrzymujące posag udawały się do sali głównej Arcybractwa, gdzie u stóp obrazu olejnego, przedstawiającego św. Mikołaja, otrzymywały asygnatę na posag.

Kiedy fundusze „skrzynki“ powiększyły się drogą dalszych ofiar, udzielano posagu kilka razy do roku w każdą niedzielę po suchedniach. Fundusz ten razem z innemi uległ dewaluacji.

Podobnie udzielano posagu i w Warszawie z fundacji ks. Koszewskiego, w r. 1540 i ks. Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego w r. 1780. Cel fundacji był ten sam, co i krakowskiej „skrzynki św. Mikołaja“. Poświęcić jej trzeba nieco słów ze względu na piękniejszy ceremonjał rozdawania posagów.

Ceremonji tej dokonać mógł tylko biskup, zobowiązany poprzednio do odprawiania uroczystej mszy św., podczas której ubogie panienki, mające otrzymać posag, przystępowały do Komunji św. Po skończonej mszy św. specjalny kaznodzieja przedstawił ważność takiego miłosierdzia dla sierót i ubogich. Po kazaniu jeden z księży czytał spis imienny wyposażonych: 12 panien szlacheckich, 12 miejskich i 12 wiejskich. Każda panna po przeczytaniu nazwiska i imienia zbliżała się do ołtarza, klękała przed nim, a biskup albo jej samej, albo rodzicom posag oddawał. Rozdawszy wszystkie posagi biskup odbierał od panien przyrzeczenia, że będą cnotliwemi żonami, poczem polecał im podziękować Bogu za odebrane dobrodziejstwo i pomodlić się za duszę fundatora.

Fundacja ta dziś nie istnieje.

Rybacy i flisacy uważają św. Mikołaja za swego patrona, podobnie jak i żeglarze. Także piekarze czczą św. Mikołaja, jako patrona.

Po wsiach, w dawnych czasach w wigilję dnia, poświęconego św. Mikołajowi, gospodarze wiejscy i pasterze cały dzień pościli. Nazajutrz zbierali się w kościołach i tu dla uchowania trzód swych od szkody (szczególniej od wilków) składali ofiary św. Patronowi.

W dniu tym ściśle przestrzegano, aby gospodynie nie zwijały przędzy, a to dlatego, aby w ciągu roku wilki nie robiły szkody w trzodzie.

W dzień ten gospodarze i pasterze zatykają na łąkach suche gałązki ze szmatami, poczem niemi spędzają z pastwisk, wyprowadzone ze stajni bydło, mówiąc, że „to święty Mikołaj je spędza“, *Mieczysław Wargowski.*

Złote myśli Ojców Kościoła.

Św. Atanazy, ur. w 250 r. w Aleksandrji. Sekretarz biskupi, następnie biskup w 328 r. Gorliwy obrońca wiary przeciw Arjanom. Pięciokrotnie wygnany, umiera w 373 r.

O wieczornem rozmyślaniu tak pisze:

„Gdy kładziemy się na spoczynek, powinna dusza tak mówić do każdego członka ciała: Dopóki jestem wśród was, chętnie się oddawajcie waszemu Panu. Do rąk tak mówić powinna: Przyjdzie godzina, w której ustaną wasze szaleństwa; nie będzie już więcej pięść służyć gniewowi, nie wyciągną się już więcej, gotowe do rabunku. Do nóg: Przyjdzie godzina, w której już za niesprawiedliwością biegać nie będziecie. Zanim nas śmierć rozdzieli, a po grzechu pierworodnym zapowiedziane rozwiązanie nastąpi, musimy walczyć. Stójmy dzielnie i niewzruszenie; czcijmy Pana, aż sam po raz drugi przyjdzie i przyjmie łaskawie pot, któryśmy w doczesnych trudach wylali i do wiekuistego poprowadzi życia.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

49 POWIEŚĆ.

Tak, tak, na dworze chleba szukać, powiesić się tak u czyjejś poły, jako u jego zawdy się wieszali kompanowie z pod ciemnej gwiazdy.

Jur zajadał kurę pysznie przyrządzoną z apetytem wielkim, a widząc oczekujące spojrzenie staruszki, chwalił:

— Pyszna, sama się w ustach rozpływa, a co za podlewa.! Staruszka pokraśniała uciechą, a pan Kopejko palec do góry podniósł:

— O Martuchna, Martuchna, to jest mopanku, mistrz!

Na dworze wicher wyprawiał harce, raz wraz huk gromów wstrząsał domem do posad.

Człowiek je — myślał Jur — a tu mogłaby snadno śmierć zajrzeć w oczy. Mały staruszek przestał gadać, Martuchna niespokojnie patrzyła w okno niewytrzymała w końcu:

— Waść pozwoli, gromnicę przyniosę i w oknie oświcę, bo straszno jakoś.

Zniknęła za drzwiami, wróciła po chwili ze świecą zapaloną w ręku i umieściła ją w oknie. Chybotał światłem wiatr wpadając przez okienne szpary, aleć gorzało jasno i mniej straszną zdała się burza i błyskawic niesamowity blask mniej upiornie przez szyby wglądał.

Nagle huk piorunu rozległ się tak gdzieś blisko, że Jurowi sztuciec z ręki wypadł, a staruszkowie na kolana padli.

— Jezusie, mopanku, od ognia broń, kanyś blizko wyrżnęło. Martuchno, a komin zamknięty?

— Zamknięty mój jegomość. Od ognia, głodu...

Szept litanji wstrząsał drżącemi wargami. Nagle ktoś zaczął szarpać drzwiami, bić w nie pięścią, aż zdawało się z zawiasów wylecą. Para staruszków ramionami się zwarła kurczowo, jak-

Następnie powie dusza ciału: Biada mi, żem z tobą była złączona; z powodu ciebie podpadnę pod wyrok sędziego. Gdy się usilnie na każdy dzień starać będziemy, świątynią Bożą się staniemy i Duch św. w nas zamieszka, a Chrystus do nas przyjdzie.

Grzegorz W.: Zadaj sobie trudu i rozważaj codziennie słowa Twego Stwórcy! Ucz się poznawać serce Boże w Bożych słowach, abyś żarliwiej pragnął wieczności, a duszę większą tęsknotą za niebieskiemi dobrami zapalił. Bo im mniej teraz spoczywa z miłości ku swemu Stwórcy, tem więcej później zażywać będzie spoczynku. Abyście zaś mogli tego dokonać, niech was napełni Bóg wszechmogący duchem pociechy. On sam wejdzie do waszych dusz i wyniesie je na wyżyny.

Makary: Dobre myśli duszy, to drogocenne kamienie szlachetne i perły; nieczyste myśli, to jako te trupie kości, pełne wszelkiego brudu i fetoru.

Święto Młodzieży w Tarnowie

i pożegnanie odchodzącego Patrona.

Dzień 18 listopada był świętem młodzieży całej katolickiej Polski, a zwłaszcza młodzieży zrzeszonej w Stowarzyszeniach Młodzieży. Również i Stowarzyszenie tarnowskie obchodziło tę uroczystość bardzo podniośle. Od czwartku 15 do soboty odbywały się wieczorem rekolekcje w Katedrze, a w sobotę spowiedź św. W niedzielę 18 listopada rano o godz. 7.30 ruszył pochód młodzieży rękodzielniczej i członków Stowarzyszenia ze sztandarem tego Stowarzyszenia i orkiestrą do Katedry. Mszę św. odprawił J. E. Ks. Biskup Sufragan Komar, w czasie której wszyscy przystąpili do Komunji św. Po mszy św. przemówił Ks. Biskup do licznie zebranej młodzieży, wskazując na wielki wzór świętości św. Stanisława K. Patrona młodzieży i nawołując ją, by poszła w Jego ślady. Na końcu odśpiewano „Boże coś Polskę". Następnie odbył się w sali Stowarzyszenia M. poranek dla członków i Patronatu, z przemówieniami prezesa, Ks. Patrona Rusina, p. prof. Majchra i odnowieniem przyrzeczeń i przyjęciem nowych członków, wobec oświetlonego obrazu św. Patrona Stanisława K. Potem było skromne śniadanie.

Po południu o godź. 3 Stowarzyszenie żegnało swojego dotychczasowego Patrona Ks. Aleksandra Rusina, który odchodzi na probostwo do Lisiej Góry. Na pożegnanie złożyły się przemówienia prezesa Patronatu p. prof. Majchra, przemówienie prezesa Stowarzyszenia S. Woźniaka, b. prezesa Tokarskiego, okolicznościowa deklamacja Dh. Orzechowskiego. Rozrzewniony Patron żegnał się z tą młodzieżą, dla której pracował lat 8. Smętny nastrój przerwali i pobudzili do śmiechu całą salę Dh. Piątek i Krupa, wystawiając szopkę Stowarzyszeniową. W odchodzącym Patronie młodzież traci wielkiego dobroczyńcę i przyjaciela.

Wieczorem w sali „Gwiazdy" odbył się uroczysty wieczorek, na program którego złożyły się: Hymn „My chcemy Boga", odegrany przez orkiestrę Stow.; przemówienie p. prof. Bolka, nawołujące społeczeństwo starsze do pracy nad młodzieżą, deklamacje i recytacje. Na zakończenie odegrało Stowarzyszenie obrazek z życia św. Stan. w 4 aktach „Ku szczytom". Dzień ten głęboko zapisał się w sercach druhów i zachęcił ich do dalszej pracy. *S. Woź.*

---

gdyby w lęku, że to śmierć dobija się po nich. Jur do drzwi skoczył.

— Kto zacz?

— Ratuj waść, piorun mi konia zabił u karocy, pacholik tyż nie wiem, zabit, czy żyw.

Jur drzwi otworzył i chwytając burkę w progu stanął.

— Służę waści. Daleko to?

— Ogłuszyło mnie, ociupkę głośniej.

— Daleko to?!

— Wele boru.

— To ja pójdę takoż.

Ofiarował się imci pan Kopejko, ale „Martuchna" zakomenderowała, jak wódz przed frontem.

— Ostaniesz.

— Kiej widzi jejmość tam pomocy potrzeba.

— Ostaniesz, stary już jesteś, ani mi się waż, mój jegomość.

— Ostań waść. — Zaśmiał się Jur, pospieszając za nieznajomym.

Szli w milczeniu, wśród potoków deszczu, w oślepiającym ogniu błyskawic. Jur wprawdzie łuczywo ze sobą wziął, ale mu je deszcz zagasił zaraz za progiem, brnęli więc po ociemku, a wicher gwizdał w pobok nich, zawodził, do twarzy się im rzucał jak głodny pies.

Od ziemi zapach szedł upojny.

— Powali zboża, ani chybi. — Myślał Jur, ze smętkiem wspominając owe łany źrałe, wichrem rozkołysane, co mu się tak na powitanie kłoniły do stóp. — Bóg wie co ta z nimi, może ich połamało, w ziem wgniotło, może nieźrałe ściąć przyjdzie.

A oto już huczał nad niemi bór, straszną muzyką wichru i drzew, jęczały pnie, jak istoty żywe, zbolałe, skarżące się rozpaczliwie. Czasem, huk wstrząsał borem, to któryś z leśnych olbrzymów padał pokonany, grzebiąc niebosiężną koronę w piachu i tysiące drobnych istnień pod swoim ciężarem. *C. d. n.*

Nawrócenie buddyjskiego kapłana (bramina).

II. Pierwsze oznaki choroby.

Melodyjny, słodki głos kobiecy nuci hinduską kolysankę, to znów odzywa się szczebiot dziecka.

„Popatrz, tatusiu, jakiego ślicznego ptaszka zrobiłem z papieru! Gdy dorosnę, zrobię dużego, dużego ptaka, ażeby tatusia i mamusię uniósł wysoko w powietrze, aż do przecudnych ogrodów Buddy. A tu — widzicie jaki ładny gwizdek — Rauli mi go wystrugał z bambusu! Ale zagwizdam sobie dopiero jutro, bo teraz... i oczkami wskazała niemowlę uśpione na kolanach matki.

»Mała Kania spi«, dodała poważnie.

„Tak, moja mała dzidzi śpi, a matka zmęczona całodzienną pracą. Schowaj gwizdek na jutro, a chodź ze mną, bo oto zbliża się godzina, w której Budda przechodzi i błogosławi tych, którzy trwają na modlitwie. Módl się, moja córko, a znajdziesz pokój".

Naneroop, gdyż on to był, pogrążył się w modlitwie, w mieszkaniu zapanowała głęboka cisza.

. . . .

Naneroop miał 27 lat. Hinduscy mieszkańcy wyspy otaczali go czcią i szacunkiem, jako kapłana Buddy. Pięknym był mężczyzną w całem słowa tego znaczeniu, stał u szczytu sławy i szczęścia, a troje dzieci rozweselało domowe jego ognisko. Od dziewięciu lat był żonaty, a żona przywykła już do trybu życia, jaki prowadził. Podziwiała go, gdy spędzał godziny całe na modlitwie, godziny — w których jak sam mówił — rozmawiał z Buddą. Wtedy cicho musiało być, w całym domu ustawały zabawy, dzieci chodziły jedynie na palcach, mówić nie śmiały...! Wszakżeż najlżejszy hałas oddaliłby bożka, a gdyby odszedł bez wieczornego pocałunku, nieszczęście spadłoby niechybnie na całą rodzinę.

Ale dnia tego Naneroop powstał, po krótkiej zaledwie modlitwie. Żonę przeraziło i zdziwiło jego zachowanie.

„Co się stało, moj drogi?" pytała ze drżeniem, „czyś może nie chory?"

Naneroop był jakby zmieszany, jakiś dziwny i nie swój.

Pochylił się, obejmując słodkiem i smutnem spojrzeniem żonę i dzieci. „Tak, jestem cierpiący — głowa mi ciąży, nogi jakby zesztywniały, jakieś przykre dręczą mnie przeczucia. Mam pewno gorączkę, ale nie chciałbym usnąć. Budda gotów nadejść, rozgniewa się, że kapłan jego nie czuwa. Muszę się modlić, czas przeciwności zbliża się".

I Naneroop pogrążył się znowu w modlitwie.

Dzieci przerażone, cichutko wsunęły się do łóżeczek. Itora troskliwem okiem śledziła postać męża. Minuty płynęły wolno, brzemienne groźbą i nie śmiała zapytać się: „Czy śpisz"? albo też: „Czy cierpisz jeszcze"?

Nagle ze ściśniętych warg Naneroopa wyrwał się szloch rozpaczny, rozdzierający: „To być nie może! To niemożliwe! Nie — ach nie! Kapłan Buddy trędowaty! Och nie! to być nie może!".

Itora usłyszała i zdrętwiała. Przerażona, wzburzona, położyła dziecko do hamaku i zbliżyła się do męża, czekając, aż się do niej odezwie. Sama jednak nie śmiała przemówić. Czy słuch jej nie mylił, czy Naneroop wypowiedział rzeczywiście te straszne słowa? Chyba śnił, a złe duchy, wrogie Buddzie, zamąciły jego spokój.

Czyż to jego głos słyszała?

Nie! to ona sama chyba zdrzemnęła się i przyśniło jej się, zły duch chciał ją przerazić, musi milczeć i czekać.

Około północy Naneroop podniósł się.

Pokój pogrążony był w mroku, ale przy blasku księżyca zobaczył Itorę, stojącą tuż obok niego.

Zadrżał, westchnął głęboko, ale już w następnej chwili opanował się zupełnie. Objął żonę ramieniem i uścisnął gorąco.

„Itoro, czy pozostaniesz mi wierna, choćby dotknęło mnie nieszczęście"?

„Tak, mój najdroższy, wierną ci będę zawsze, wiesz przecież, że Itora tylko ciebie jednego kocha!"

Naneroop pochylił się i złożył czuły pocałunek na jej czole.

Rok założenia 1902.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
S. G. ŻELEŃSKI
Wykonywa witraże, oszklenia artystyczne, mozajki lampy witrażowe i t. p. Cenniki i porada zawodowa bezpłatnie. — Ceny konkurencyjne.

CYKL ODCZYTÓW POPULARNYCH

każdej niedzieli o godz. 5 wieczorem — Krakowskie Towarzystwo im. X. Piotra Skargi urządza w wykupionym kościele św. Agnieszki z przeznaczeniem dochodu na odnowienie tego kościoła. Programy i nazwiska prelegentów będą każdorazowo ogłaszane,



Rok Jubileuszowy Papieża Piusa XI.

Jak z Rzymu donoszą, czynione są przygotowania, celem uroczystego obchodu 50-lecia święceń kapłańskich papieża Piusa XI-go.

Rok jubileuszowy zacznie się 20-go grudnia b. r, a skończy 20-go grudnia roku przyszłego. Oprócz uroczystych modłów i procesji program obejmuje pielgrzymki z całego świata do Rzymu. Przewidziane też jest ogólne zbieranie ofiar, które będą przeznaczone na budowę seminarjów. Początek uroczystości jubileuszowych będzie obchodzony przez poświęcenie nowego kolegjum w Rzymie, zaś koniec roku przez poświęcenie nowego ołtarza w kościele św. Karola w Rzymie, gdzie obecny Papież celebrował pierwszą swoją Mszę św. w r. 1879.

Uprzywilejowanie „prawosławia". czy kara na katolicyzm?

„Dziennik Wileński" z dn. 24 ub. m. w artykule „Wyznania religijne i sekty na terenie województwa wileńskiego" podał dość ciekawe dane o stanie każdego z wyznań na terenie województwa. Pomijając inne wyznania i sekty, zwróćmy uwagę na prawosławie.

Rosyjskie prawosławie, a takiem jest ono dotąd, posiada na terenie województwa wileńskiego 94 parafje i 21 filję etatową, 4 klasztory, 246 świątyń, 133 osoby duchowne i około 300.000 wyznawców, w rzeczywistości mało co więcej ponad 200.000. Gdydy nawet i całe 300.000, to i tak na 2.250 osób wypadałby jeden duchowny, na jedną zaś świątynię około 1.210 wiernych.

Jakże upośledzonym jest na tym terenie Kościół katolicki! Na Wileńszczyznie mamy parafje po 5.000 do 10.000 nieraz na jednego księdza. Na jeden kościół wypada przeszło 4 000 dusz ludności. Taki stan został wytworzony przez rząd zaborczy rosyjski i ten stan trwa nadal. Wszak jeszcze 163 świątynie katolickie są zamknięte od czasów popowstaniowych, są one w ręku prawosławia, albo — w najlepszym razie - w ręku rządu lub samorządów. Czy to i teraz ma być kara za powstanie? Czyż nie czas już zmazać piętna niewoli i oddać świątynie ich prawym właścicielom? Gdy instytucje katolickie, nawet urzędy, jak n. p. Kurja Metropolitalna Wileńska, mieszczą się w ciasnych, niewygodnych lokalach, gdy wielu księży nie ma mieszkań w Wilnie, to po rozmaitych pokościelnych budynkach wygodnie lokują się prawosławni popi i rozmaite instytucje innowiercze. Gdy po kościołach katolickich w archidiecezji wileńskiej dotąd jeszcze trzyma się prawosławie, to czy pomyślano na serjo o tem, by zwrócić OO. Franciszkanom ich kościół i klasztor w Wilnie, SS. Bernardynkom ich klasztor wileński, kościół i klasztor w Grodnie? Nie oddano też gmachów pokościelnych Farze Grodzieńskiej, które dotąd są w ręku popów.

Lewicowcy i hodurowcy.

Jest rzeczą znaną, że jak wszystkie sekty, tak i hodurowcy cieszą się szczególną opieką lewicowców. Nawet socjaliści, mimo swej rzekomej zasady: religja jest rzeczą prywatną, udzielają swego pozytywnego poparcia wszystkim sektom, aby tylko przez nie uderzać w Kościoł Katolicki.

Niedawno przechwalali się hodurowcy swymi sukcesami w Polsce, wyliczyli parafje przez sieutworzone i podali liczbę zwolenników, oczywiście mocno przesadzoną. Wartoby bliżej zbadać warunki, w jakich te parafje tworzono i przyjrzeć się czynnikom, które im w tem pomagały.

Wiemy już, jak doszli hodorowcy w Krakowie do nabycia domu, wiemy, że i w Sandomierzu doznali silnego poparcia lewicowców. Ostatnio dowiedzieliśmy się także z Łomży o akcji hodurowca, pod patronatem tamtejszego posła socjalistycznego i jego partyjników. Poseł ten, aczkolwiek sam jest protestantem, powziął tak nagłą sympatję dla hodurowców, że sprowadził ich do Łomży, gościł ich w swojem mieszkaniu i oddał im t. zw. dom ludowy, opanowany przez socjalistów dla ich zebrań. Ponieważ głosili zasadę bezpłatnych czynności religijnych, pozyskali kilkudziesięciu zwolenników z miejscowej grupy socjalistycznej. Następnie wysłał ów protektor miejscowy sekciarza duchownego w okolicę na propagandę, która jednak skończyła się zupełnem fiaskiem. Lud bowiem przybrał wobec sekciarza tak stanowczą postawę, że ten coprędzej się ulotnił.

Szumna też zasada pasterzowania bez wynagrodzenia dała się tylko tak długo podtrzymać, jak długo socjaliści-protektorzy miejscowi od siebie pomocy udzielali. Gdy się im to sprzykrzyło i gdy żądanie hodurowca, by zwolennicy sekty płacili na jego utrzymanie po 12 złotych miesięcznie, zwolenników tych z parafji hodurowcowej wypędziło, impreza cała się rozpadła i sekciarz opuścił Łomżę rozżalony na niewdzięczność rzekomych zwolenników, a więcej jeszcze na niestałość przyjaciół, którzy go sprowadzili.

Przy nadchodzącym dniu św. Mikołaja polecam P. T. Czytelnikom Dzwonu Niedzielnego oglądnięcie wystaw w niedzielę dnia 2 grudnia celem racjonalnego zaopatrzenia się w praktyczne podarki jakoto, pończochy ciepłe, skarpetki, rękawiczki, ciepła bielizna damska i męska, chusteczki do nosa i tp.

ZOFJA AKSAKOWA

KRAKOW, ul. Wiślna 4.

Niszczenie stonóg.

Uprzykrzone i wstrętne stonogi, nawiedzające szczególnie wilgotnawe piwnice, łatwo wygubić, kładąc w nawiedzanych miejscach piwnicy flaszki, zwilżone wewnątrz spirytusem winnym. Stonogi włażą do leżących w piwnicy flaszek i w krótkim czasie wypełniają flaszki zupełnie.

Wypędzanie kretów z ogrodu.

Zamiast wyłapywania, lub co gorsza wybijania kretów, które częstokroć wyrządzają w ogrodach znaczne szkody, możemy się ich łatwo pozbyć, wyrównując kretowiska i wtykając następnie do nor szmaty, umaczane w gorszej nafcie lub terze pogazowym. Nory należy potem dobrze udeptać. Postępując konsekwentnie, wypędzimy krety w krótkim czasie z ogrodu. *M. S.*

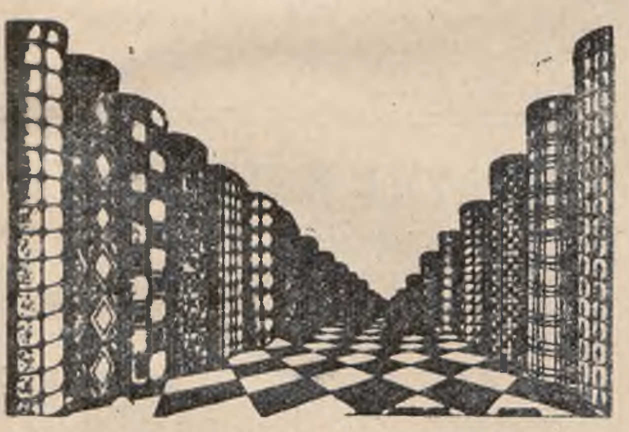
Od 30-tu lat

kupuje się z pełnem zaufaniem

LINOLEUM

Ceraty, dywany wełniane, chodniki, firanki, narzuty, kapy na łóżka

w wielkim wyborze po cenach fabrycznych



w 50-ciu własnych Filjach

PRZEMYSŁ -- LINOLEUM

Kraków — Rynek Główny 10

Warszawa Marszałkowska 143 **Bielsko** Wzgórze 20.



Rząd za współpracą z Sejmem.

W komisji budżetowej posłowie zarzucili rządowi, że w wydatkach przekracza granicę budżetu, przez Sejm uchwalonego. Na zarzut ten odpowiedział obszernie premjer Bartel. Oświadczył on:

»Zawsze jawnie wyznawałem, że parlament ma prawo do kontroli rządu i do krytyki gospodarki rządu.

Kontrola i krytyka gospodarki rządu w pojęciu mojem i rządu, na którego czele stoję, nie mogą być w niczem krępowane. Przysłuchuję się krytyce i wyłapuję wszystko, co mi się wydaje słusznem, aby natychmiast wydać zarządzenia, któreby sprawy dotąd nie uporządkowane uregulowały. Spóźnienia w zamknięciach rachunkowych są tak dalekie, że dotychczas przez lat 10 żadnego zamknięcia parlamentowi nie przedłożono. Jesteśmy pierwszym rządem, który pod tym względem zrobił wszystko, na co go stać było w granicach możliwości. W najbliższych dniach może po radzie ministrów, którą mamy we czwartek przedłożę panom zamknięcia za 3 lata. Zamknięcie za rok 1926 przypuszczalnie będzie gotowe najpóźniej z końcem grudnia b. r., za rok 1927 jest w robocie. Nie mamy nic do ukrywania.

W zamknięciu rachunkowem, które jaknajszybciej przedłożę, będą wyodrębnione przekroczenia, abyście panowie pociągnęli nas ewentualnie do odpowiedzialności. (Głos na sali: A rząd się nie stawi!)

Premjer Bartel: Rząd nie ucieknie od odpowiedzialności. Oświadczam, że za tem wszystkiem nie kryje się nic tajemniczego, tylko chęć regulowania tych rzeczy sposobem, który nazwałbym konstruktywnym i nic więcej. Miejcie panowie zaufanie do naszej uczciwości i nie twórzcie pozorów, że w tej gospodarce jest coś podejrzanego. Nasze prace idą ku lepszemu z każdym miesiącem. Jedna rzecz musi być usunięta, to miesięczne budżetowanie, które nie pozwala rządowi nabrać odpowiedniego rozmachu, choćby na okres jednego okresu budowlanego. Nie mogę przyrzec, że budżet tegoroczny będzie wykonany w 100 proc., ale mogę przyrzec, że będziemy się starać, aby przekroczenia ewentualne były jak najmniejsze.

Po tem oświadczeniu premjera Bartla stronnictwa nie podejrzewają już rządu o zamiary zniszczenia parlamentu.

Przeciw pojedynkom.

Przed posiedzeniem sejmowem dn. 16 XI. marszałek Daszyński zwrócił się do Izby z następującem

oświadczeniem: »Wysoka Izbo! Jeden z panów posłów zwrócił się do mnie wczoraj z listownem żądaniem, abym odwołał posiedzenie jednej z komisyj, gdzie po wyjeździe przewodniczącego przewodniczy kolega poseł, który nie przyjął pojedynku, a tem samem wedle listu jest człowiekiem niehonorowym. List ten musiałem pozostawić bez odpowiedzi, a to z następujących powodów: **Pojedynek jest prawnie zakazany, przez religję jako mord potępiony, przez opinję publiczną w olbrzymiej większości naszego społeczeństwa nieuznawany jako właściwy środek załatwiania sporów i różnic**, zwłaszcza sporów i różnic politycznych. Opinja naszego narodu jest w tem zgodna z opinją najznakomitszych ludzi cywilizowanych i z opinją narodów najwyżej stojących. W dziejach naszych, zwłaszcza w okresie upadku państwa polskiego, pojedynek, który miał się stać środkiem wyrównania różnić politycznych, odegrał niezwykle smutną rolę. Z tych powodów nie mogłem uznać pojedynku jako jedynej miary do uznania uczciwości danego człowieka, a tem bardziej posła i pozostawiłem list bez odpowiedzi«.

Pomału stanowisko Kościoła doczeka się uznania socjalistów i w innych sprawach. Im prędzej, tem dla Polski będzie lepiej.

Precz z takim przywozem!

Zwolennicy szampana, perfum i pudrów niech sobie przeczytają, co pisze dziennik z Poznania »Prawda«.

»Tak np. butelka szampana kosztuje nas akurat tyle, ile 100 kg. zboża lub 15 centnarów drzewa, albo za 1 tonę wina zagranicznego wywozimy 71 ton węgla i 2 tony drzewa. Jeszcze gorszy stan mamy w dziale kosmetycznym i odzieżowym, gdzie za 1tonę kosmetyków (pudrów i perfum) przywiezionych do kraju, wywozimy (słuchajcie uważnie!) 390 ton drzewa, 5 ton masła, 80 ton zboża i 160 ton węgla(!), a za 1 tonę odzieży (przeważnie drogich jedwabi), wywozimy 3230 ton węgla, 1200 ton drzewa, 14 ton masła i 240 ton zboża«.

Czyż to nie szkodnicy i niszczyciele Polski?

Zbiory okopowizny i paszy wypadły korzystnie.

Zbiory okopowizny, które są już na ukończeniu, wypadły znacznie lepiej, niż początkowo przypuszczano. Wskutek silnej wyprzedaży w kraju, ceny ziemniaków znacznie spadają i są niższe, niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

Nieurodzaj traw i koniczyny spowodował rząd do zastosowania szeregu środków, zmierzających do zatrzymania w kraju siana, oraz pasz treściwych Obok cła wywozowego na siano i owies ustanowiono również cła na makuchy (1 zł. od 100 kg).

Wyjazd Hoovera do Ameryki Południowej

Hoover wyjechał do Ameryki południowej celem złożenia wizyty całemu szeregowi miast Poł. Ameryki. Rządy: Chili, Peru, Brazylji, Argentyny i Uruguay'u wyraziły z powodu tej wizyty, przez swoich przedstawicieli w Waszyngtonie największe swoje zadowolenie.

Północna Ameryka ma »apetyt« na południową.

Sekretarz Ligi Narodów w Polsce.

Dnia 20-go list. przybył do Warszawy sekretarz generalny Ligi Narodów Sir Erik Drummond w towarzystwie pani Drummond, szefa sekcji politycznej sekretarjatu Ligi Narodów p. Sigimury oraz szefa sekcji hygjeny sekretarjatu L. N. Dr. Rajchmana.

Pięć wypadków lotniczych w jednym dniu

Na lotnisku w Warszawie zdarzyło się ostatnio 5 wypadków samolotowych spowodowanych przez gęstą mgłę. Rano lotnicy chcąc wykorzystać piękną pogodę rozpoczęli loty ćwiczebne. Już około godz. 11 nadciągnęła tak gęsta mgła, że zmniejszyła pole widzenia do kilku metrów; w pierwszym wypadku samolot rozbił się doszczętnie, mechanik i pilot wyszli z katastrofy cało.

W drugim wypadku na forcie w Rakowcu wylądował Potes 27 również rozbijając się. Pilot kapt. Dziugiełł zabił się na miejscu, mechanik samolotu Maciejewski odwieziony został w ciężkim stanie do szpitala Ujazdowskiego. Następny samolot zmuszony był lądować na polu magistrackim przy ul. Zawiszy — obie maszyny zostały uszkodzone: w pierwszej połamane skrzydła, w drugiej zdruzgotane podwozie. Jeden z pilotów Podwysoki, odniósł lekkie rany. — Pozatem samolot lecący z Dęblina do Warszawy zabłądził wskutek mgły; minął Warszawę i wylądował w Młocinach nie odnosząc poważniejszych uszkodzeń.

Wujaszek.

OBRAZKI KOLENDOWE

Najładniejsze i najtaniej

Dyplomy i medaljony kongregacyjne — Obrazy św. w oprawie i bez. Największy wybór w Polsce Książki do nabożeństwa własnych i obcych nakładów, Mszały i brewiarze dla Księży, Figury do szopek na Boże Narodzenie, Stacje Drogi Krzyżowej na płótnie, papierze i w płaskorzeźbie, Różańce zwykłe i wytworne, Vota, medaliki, krzyżyki, łańcuszki srebrne i złote, Dla Księży koloratki, lapiki i birety. Ogromny wybór galanterji Gwiazdkowej

poleca najtaniej

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek.

„MARTA"

Wytwórnia szat liturgicznych
Tow. popier. przemysłu kobiecego
KRAKÓW, ul. św. Jana 24,
Ceny najniższe!

Sukna i wszelkie materje wełniane, podszewki i dodatki, gotowe ubrania, palta, bundy, sutanny i t. d. i t. d.
Koce, pledy, derki, kilimy,
poleca najtaniej i najsolidniej

Związek Katolickich Krawców
Kraków, Florjańska 7.

JÓZEF PIASECKI ZAKŁAD KRAWIECKI
Kraków, Sławkowska 24.
DOM XX EMERYTÓW
Zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny, czamary i wszelkie roboty w zakres wchodzące.
Sutanny od 120 zł. Dogodne warunki w spłatach. Materjały doborowe na składzie.

Biuro pośrednictwa pracy
dla służby domowej i wszelkich zawodów
A. KRASICKIEJ
KRAKÓW, Gołębia 16.

wapno skal. i gaszone, cement, cegłę, trzcinę, gips, papę, glinę, piasek i t. p.
poleca po najniższych cenach
skład wszelkich materjałów budowlanych p f.
A. GUZIKOWSKI
obecnie
K. z Guzikowskich Rzegocińska
Kraków, Rynek kleparski 8. — Tel. 0264.

CZAPKI STUDENCKIE, BERETY, KAPELUSZE
SZKOLNE, KRAKUSKI, KOSZULE MĘSKIE I CHŁOPIĘCE
POLECA
PRACOWNIA CZAPEK
ZWIĄZKU POLSKICH KOBIET
KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3
(nad Drobnerem).

OBRAZKI KOLĘDOWE
największy wybór i najprzystępniejsze ceny u firmy:
JÓZEF ANGRABAJTIS
w Krakowie, ul. św. Tomasza 20.
Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

Wytwórnia Wyrobów Artystycznych
Z SREBRA i BRONZU



JÓZEF I KAZIMIERZ SOBIK
KRAKÓW, ul. na Gródku Nr. 2 A.
Wykonuje solidnie i terminowo według własnych i dostarczonych wzorów.
151
Artystycznie cyzelowane: monstrancje, puszki, kielichy i wszelkie naczynia liturgiczne.
Kompletne zastawy, nakrycia stołowe, cukiernice, etażery, żardyniery, oraz nagrody sportowe, puhary, wieńce i t. p. Oprawia szkła, kryształy i trofea łowieckie. Przyjmuje reperacje w zakres ten wchodzące.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ
OPTYK I MECHANIK
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA 2. TEL. 309.
Poleca: **okulary, barometry**, barografy, hydrometry, **lornetki teatralne**, pryzmowe Zeissa, przyrządy miernicze, latarki kieszonkowe i wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące. **Wykonywa okulary i cwikiery** na recepty pp. Lekarzy.

Na raty!
Sezon jesienny i zimowy!
PŁASZCZE DAMSKIE,
Ubrania, Reglany, Palta, Smokingi, Bielizna Obuwie męskie i Mundurki stud.
w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
poleca firma: 4552-2
K. JAROSZ i S-ka
właść: HANUSZ I JAROSZ
Kraków, Florjańska 35. — Telef. 2329.
Róg ulicy św. Marka.

1897. rok założenia 1897
Zakład tapicersko-dekoracyjny
Wawrzecki Alfons
Kraków, Szewska 21.
Wykonuje wszelką robotę w zakres tapicerstwa wchodzącą, solidnie i na przystępnych warunkach.
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z największem poważaniem
Alfons Wawrzecki.

DROGERJA im. Św. Teresy
Kraków, ul. Wiślna 6.
STEFAN HYŁA
Duży obrót — — — — mały zysk.
Środki lecznicze, zioła, opatrunki. Perfumy, kosmetyki, mydła toaletowe, przedmioty gospodarcze.

T. H. REIM SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.
KRAKÓW tel. 0020 RYNEK 37,
poleca:
WAŁECZKI i kit do okien, – rogóżki i chodniki kokosowe, KALOSZE, — śniegowce – karty i gry towarzyskie, ESENCJE do wódek i rumu, KNOTKI do lamp wiecznych, oliwę do świecenia, KADZIDŁO kościelne.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE
ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW
SKA Z OGR. ODP.
w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.
Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz. Materjały, birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach

SZATY LITURGICZNE
adamaszki, brokaty w wielkim wyborze
najtaniej nabyć można w firmie
Fr. Kopaczyński i Ska
w Krakowie, ul. Bracka 2.
(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).
Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie



INSTRUMENTA MUZYCZNE
I NAPRAWA TYCHŻE
J. A. NIKIEL
KRAKÓW, UL. SZEWSKA 2.

Wszystkie dystyngowane **Panie i Panowie**
czyszczą i farbują tylko w firmie
FRANCISZKA BĘBENKA.
Filje: ul. Dunajewskiego 9. – ul. św. Jana 26. – ul. Starowiślna 26. –
Centrala: Chemiczna pralnia i farbiarnia Franciszka Bębenka w Krakowie, Grzegórzecka 32.

1902 **25 LAT** 1927
PIEKARNIA
STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO
Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.
Poleca:
Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, pszeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne
strucle cukrowo-maślane.
oraz czystą „Bułkę tartą“ zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Fortepiany, Pianina i Fisharmonje
poleca na korzystnych warunkach nowe i używane
Najstarszy Skład Fortepianów
Wł. Bołoński, (Ż. Raba Nast.)
w Krakowie, Rynek gł. 34, Pałac Spiski
Rok założenia 1880. Nr. telefonu 465.

Obrazki Świętych Pańskich
medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższych
Alfred Machnicki
w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

MICHAŁ SŁOMIANY
SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
Kraków, Sławkowska 24. Dom księży Emerytów.
Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne, księgi handlowe, papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografje, ramki, lustra, szachy, szachownice, domina, karty do gry. Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.
Wykonywa bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2 20
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.